

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 12-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brzoży i Kanadzie rocznie 55 Kor.
Prenumeratę płaci się z góry.
Numer pojedynczy 1 kor.

Nieopłacone reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Reklamów się nie zwraca. — Nie przyjmujemy się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadysłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 ponol.

OCZYSZCZENIA: za 1 wiersz poligraficzny, jednołomowy lub jego miejsce 1 Kor. — Nadane: za wiersz 4 Kor. Przy bill. z tytułem ogłoszenia, odpowiadni rabat

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Pokój z bolszewikami.

Cieńko się rodzi nowa Polska. Nie mamy jeszcze w kraju ustalonych stosunków, musimy wszystko budować na nowo, tworzyć urzędy, wydawać ustawy. Rolnictwo i fabryki przez wojnę zniszczone. Pieniądże nasze stoją źle, stąd wszystko musimy przepłacać. Drożyzna wciąż wzrasta — paskarze zdzierają biedną ludność ze skóry.

Jest więc źle. Ale pocieszajmy się tem, że i gdzieś indziej nie lepiej. W całej Europie słychać narzekania. Są nawet kraje, które nam zazdroszczą. Nie mówimy już o Rosyi, którą bolszewicy doprowadzili do zupełnej ruiny. Ale dochodzą nas głosy rozpaczliwej Słowaczki, którą Czesi przez nieprawny zabór obiecywali uszczęśliwić, a która przyniera głodem. We Włoszech są rozuchy o brak chleba, we Francji panują strąki na kolejach, bo robotnicy nie mają z czego żyć. W bogatym niegdyś Wiedniu panuje rozpacza, bo drożyzna tam kilka razy większa niż u nas — 400 000 ludzi opuściło już to miasto, aby szukać już nie szczęścia, bo o nie dziś trudno, ale jakiegoś takiego zarobku, aby nie zginąć z głodu. Wszędzie tużnoć się zmniejsza wskutek zaraźliwych chorób i nędzy.

Takie to następstwo szesnastoletniej wojny, której końca nie widać. Ale po każdym wielkim wojnie bywało tak samo. Zawsze ludność musiała długo je odcierpieć, zanim po latach chudych nastąpił tęże. Zawojoną pracą usuwała ruinę, przywracała dobrobyt.

Położenie nasze jest tem trudniejsze, że nie możemy się doczekać upragnionego pokoju. Polska, moźna powiedzieć, prowadzi obecnie kilka wojen. Nie tylko tu walczą o walkę oświatną, którą zaprowadzimy zwycięsko z bolszewikami. Ale mamy wciąż walkę, choć pokojową, na kilku frontach. Walczymy o Mazury, Warmię, Śląsk Górny i Cieszyński, o Spisz i Orawę. Wszędzie nam grozi niebezpieczeństwo, bo mamy do czynienia z Niemcami i Czechami, którzy są wrogami

przebiegłymi, nie przebierającymi w środkach — swięcąc złotem, działającymi chytrą i podstępem, aby nas zwyciężyć, aby nam wyrwać ziemię ojczystą.

W tem położeniu nie dziwnego, że wielu z nas z radością przyjęło wiadomość o propozycji bozwików zawarcia z Polską pokoju. Ktoby go wreszcie nie chciał? Komu już nie dosyć przelewa krwi? Kto nie rozumie, że wojna z bolszewikami kosztuje nas miljarady, a więc nas niszczy i osłabia?

A jednak rząd polski nie spieszy się z odpowiedzią, bo sprawa jest niezmiernie trudna. bo trzeba, aby ten pokój był sprawiedliwym, przynoszącym nam korzyści, uchylającym na przyszłość niebezpieczeństwo, bo łatwo go zawrzeć, ale jeszcze łatwiej wpaść z deszczu pod rynek.

Czy bolszewicy mogą wzbudzać zaufanie? Czy ta straszna horda, która młota swych własnych rodaków wygubiła, która użądala i urządziła masowe rzezie, która nie rządzi się sumieniem, dla której nie istnieje Bóg i prawo ludzkie, która doprowadziła swój kraj i naród do ostatecznej ruiny, którą rządzi opreszki i złość, może być uważana za przeciwnika złołnego do dochowania przyrzeczeń?

Bolszewicy wyślęnęli do nas swą kławą rękę, ale jednocześnie rozpuszcili po całej Polsce swych tajnych agentów zaopatrzonych w miliony pieniędzy, aby czynili wrzaskliwą nagonkę przeciw wojnie, nawoływali lud polski do niezłobczego pokoju i prowadzili szkodliwą agitację między żołnierzami polskimi. Ta zdradziecka robota w kraju naszym, rozpoczęła się już od kilku miesięcy (dowodzą tego świeży proces w Warszawie) a teraz wzmożła się jeszcze bardziej. Płan od bolszewików i od Niemców zdrajcy naszej Ojczyzny stara się podburzać przy pomocy kłamstw i oszczerstw lud w Polsce przeciw własnemu rządowi, a często nie szczędy, tym wrogom w Polsce podmaszają ułogę na-

wet ludzie uczeiwi i dobrzy, ale głupi i nie zdający sobie sprawy z tego, że dziś w Polsce rząd, sejm, naczelnik Państwa, wojsko i cały naród — to musi być jedna, zgodna całość wobec wszystkich naszych nieprzyjaciół. Musimy być wobec nich jedną zgodną gromadą, bo tylko w zjednoczeniu będziemy taką potęgą, że rozbiją się o nią wszelkie złe zamiary najgorszych wrogów naszych, Moskali i Niemców.

Złymi więc obywatelami są ci, którzy za pieniądze moskiewskie i niemieckie grożą rządowi naszemu powszechnem bezrobociem na kolejach, w fabrykach, jeżeli nie zawrze natychmiast pokoju z bolszewikami. Boć sprawę tę rozstrzygnąć mogą li tylko ci, co stoją na czele Polski i wiedzą lepiej niż kto inny, co dla nas lepsze: pokój czy wojna. Oni mogą tylko wiedzieć dokładnie jakie są nasze siły, a jakie siły mają bolszewicy i czy możemy co zyskać czy stracić w razie dalszej wojny, lub w razie zawarcia pokoju. Nie wolno też nikomu czynić nacisku na rząd, sejm, naczelnika państwa, grozić im i krępować ich w postanowieniu. Obowiązkiem naszym jest zaufać całkowicie tym, którzy mają dane im przez nas samych prawo stanowienia o pokoju. Powinniśmy zaufać im całkowicie, wierząc, że uczynią to, co im sumienie i znajomość sprawy wskazywać będą. Tak to rozumieją ludzie światlejsi i cały ich ogół odrywa od siebie złośliwe podszepty wrogów Polski.

Chcemy pokoju, ale nie chcemy za miskę soczewicy zrzec się praw naszych do ziem, które własnym zaojcem uprawiliśmy. Nie narzucamy im własnej woli, niech ludność tych ziem sama postanowi czy chce być z Polską czy z Moskwą, czy pragnie żyć i rządzić się oddzielnie. Odstąpić ją dobrowolnie Moskwie, a tego chcą bolszewicy, byłoby podkopać naszą potęgę, byłoby sprzedać własnych braci, byłoby postawić pomost między Moskalami i Niemcami, którzyby łada chwila podali sobie rękę i do nowego rozbioru Polski przystąpili.

Pokój musi być sprawiedliwy i tak zagwarantowany, abyśmy mogli być spokojni o naszą przyszłość. Zawrzeć go lekkomyślnie na to, aby w krótkim czasie Moskwa przyszedłszy do siebie, wzmocniwszy się na siłach, zerwała go przy pierwszej sposobności i herdę swe na nas rozpuściła — byłoby największą klęską, byłoby przygotowanie nowego kamienia na grób naszej dziś powstającej Ojczyzny.

Pokój za wszelką cenę byłby zbrodą, do której niejmy nadzieję, nasz rząd, nasz sejm, nasz naczelnik Państwa nie dopuści.

W PRACY — ZBAWIENIE.

Sprawę, będącą bardzo na czasie, i to nie tylko u nas, ale na całym świecie, poruszył świeżo w liście paserskim Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup i Metropolita Józef Bilczewski.

Tym razem mówi ten książę Kościoła w swym pięknie i jasno skreślonym liście o obowiązku pracy.

Obowiązek pracy? Rzecz zdaje się sama przez się zrozumiała, któż bowiem nie wie, że pracować trzeba, że niepracować nie można, że gdy jeden tylko zawód, jedna tylko grupka ludzi zawiesi ręce bezczynnie, to wynika z takiego stanu rzeczy dla całego ogółu niekiedy katastrofa?

Tak, wszyscy o tem wiemy, a jednak nie dorodziśmy snąc jeszcze do tego, aby zrozumieć znaczenie pracy, aby przejąć się do głębi poczuciem obowiązku pracy, skoro zacny i mądry arcybiskup uważał za stosowne tej właśnie materji na czas wielkopostny poświęcić swe rozmyślenia i skłaniać do zastanowienia w tym kierunku cały zdrowo myślący i wogóle myślicy ogół.

Powiedzieliśmy wyżej, że gdy jedna nawet grupa ludzi zawiesza pracę na kolku i odaje się próżniactwu, czy tak zwanemu strejkowaniu, to wynika stąd niekiedy katastrofa dla ogółu.

Ażebym stwierdzić, że tak jest, nie potrzeba szukać dalekiego przykładu. Przypomujmy sobie tylko zeszłoroczny strajk rolny. Ie klęsk jest jego następstwem. Wszyscy do dnia dzisiejszego z powodu tego strajku cierpimy. Miastom, wielkim zbiorowiskom ludzi, głód okrutnie doskwiera, bo milionowe wartości w postaci ziemniaków w ziemi pogniły i wskutek ich braku, ziemniaki są obecnie droższe, aniżeli dawniej, przed wojną mięso! Brak ziemniaków powoduje ich drożyznę, ta zaś pociąga za sobą coraz to nowe żądania podwyższeń zarobków, żądania te powodują znow podwyższenie wszelkiej produkcji i tak dalej — bez końca — wpłatamy się w obręcz coraz bardziej rosnącej drożyzny we wszystkich działach, we wszystkich gałęziach wytwórczości.

A tymczasem ciągle słyszymy o strajkach. Dziś strajkują piekarze, jutro drukarze, pojutrze górnicy, pojutrze fizjerzy — a nikomu przez to życie nie staje się wygodniejszem, bo każde nowe żądanie podwyżek wymaga tylko ogólnej drożyzny, z której jedynym wyjściem byłaby tylko praca wzmożona do najwyższego stopnia — ile tylko siły pozwalają — i umarkowanie w wydatkach oraz jaknajdalej idące ograniczenie swych potrzeb.

Alie nietylko strajki ustawiczne są klęską naszego życia. Klęską jego jest także pleniące się od czasu wybuchu wojny lenistwo.

„Lenistwo — pisze w swym liście arcybiskup — ogarnęło nietylko robotników ręcznych, ale opłotło w wielkie stany, że we wszystkich zawodach obniżyło się poczucie obowiązkowości i że wszyscy pracują mało wydatnie, jakoby z lask pańszczyzną odrabiali“.

Tak, istotnie, lenistwo panoszy się na całym świecie, a u nas podaj najbardziej. Każdy stara się przy najwłaściwym wyniku swego mózgu czy mięśni, wzać jak najwyszą zapłatę. Taki stan rzeczy zaprowadzić może państwo nasze do ruiny.

Przecież musi każdy z nas zrozumieć, że jeżeli przez długich pięć lat wojny fabryki, zakłady przemysłowe

Gaz odnowić

słowe i t. p. warsztaty wytwarzały tylko przeważnie produkty, idące na użytek wojny, to obecnie, gdy powracamy stopniowo do normalnych warunków bytu, czuć się musimy brak wielki wszystkich tych rzeczy, które są każdemu normalnie żyjącemu człowiekowi nie zbędnie potrzebne.

Pierw, dopóki wojna trwała dla nas zresztą nie jest ona jeszcze całkowicie skończona — musimy się obywać bez wielu najkonieczniejszych rzeczy, musieliśmy godzić się na to, aby być męczennikami wojny, ale trudno przecież grać rolę męczenników bez końca.

Chodziliśmy w połatanych ubraniach, podziarwionych butach, w białej świecącej latą na latcie, ale przecież w ciągu pięciu lat wojny i te były nam wcale potrzebne i niema z czego nowych lat robić, a białizna, ubrania i buty drogie, bo wszystkiego jest mało, bo wszystkiego nam brak.

Jaka na to rada? Gdzie leży wybawienie z takiego nędznego położenia? W pracy... tylko w pracy!

Niech tylko górnicy pracują tak, iżby podolali dostawie węgla dla naszych fabryk, niech fabryki te, które stoją, albo ograniczają swe czynności wskutek braku węgla pędzą w ruch w całości pełni, niech za uchwycą, niech jaknajwięcej, niech zawarczą wszystkie warsztaty pracy, jakie posiadamy, niech fabryki, zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze rzucą na rynek jaknajwiększą ilość produktów, niech rolnik wydobędzie z ziemi i odda na targ jaknajobfitszy plon swej pracy, tak, abyśmy w tym wszystkim mieli podostatkiem, a jeśli się da, żebyśmy nawet z zagranicą nadstatkiem swoim podzielić się mogli, to wtedy spadną zaraz ceny, warunki życiowe całego ogółu się poprawią, przez wywóz zagranicę damy większą siłą nabywczą pieniądza, w naszym stopniowo powracać będziemy do takich stosunków życiowych, w jakich żyliśmy przed wojną.

Ale na to potrzeba, aby wzrosło wśród nas poczucie obowiązku pracy, zrozumienie, że ta praca potrzebna jest nie tylko dla nas samych, ale i dla drugich, dla całego narodu, dla całego państwa. Do tego potrzeba znowu, jak zawsze, do tego, abyśmy mieli

ności społecznej, polegającej na tem, że jeden pracuje dla wszystkich a zaś wszyscy dla jednego.

Przytoczony właśnie przez arcybiskupa Bilezewskiego przykład z życia codziennego najlepiej wyjaśni, jak głęboko sięga prawo solidarności, jak szeroko sięga tego ogarnia ludzkość.

Uprzytomnijmy sobie mianowicie, komu to za wdzięczny chleb materyalów, którymi z dnia na dzień ciało posilamy, a także, jak powstaje i komu mamy do zawdzięczenia chleb nasz powszedni duchowy, którym duszę naszą karmimy, rozwijamy, doskonailimy.

Na pytanie, skąd jest chleb materyalów, odpowiadamy zwyczajnie że jest z tej, albo z tam si piekarni. W piekarni upiekl chleb z mąki piekarz. Żeby go jednak mógł upiec, kto inny musiał piekarczowi na wystawienie piekarni dostarczyć materyalów: kamieni, cegły, waona, kto inny z tego materyalu wybudował piekarnię. Na zdobycie żelaza, węgla, pracował górnik i inżynier; nad wyszłoniem górnika, inżyniera pracowali maszynowicze, nauczyciele nad tymi znowu inni i tak wiaż wstecz, aż do pierwszych pokoleń z nami.

Ale to dopiero cząstka t. ch., co przyczynili się do wytworzenia bochenka chleba. Są tysiące i miliony i setki milionów jeszcze innych.

W pierwszym rzędzie wymienić należy rolnika, który ziarno wyhodował, zebrał, zwiózł do młyna, a mąkę dostawił do piekarni. Aby rolnik mógł wyprodukować zboże, potrzebował pomocy stelmacha, kowala, robotnika fabrycznego, którzy mu dostarczyli wozu, plega, bron, siewnika, młocarni. Jeśli rolnik chce prowadzić gospodarstwo postępowe, konieczna mu też porada chemika, któryby zbadał części składowe gleby i wskazał rodzaje nawozów i nawozów. Nadto rolnik nie wyżyje, jeśli równocześnie krawiec nie dostarczy mu odzieży, szewc obuwia, kupiec opała, soli, zapoek, nalty i t. p.

Tasamo powieścić trzeba o każdej dobrej książce, w której mieszczą się wskazania dla ludzkości, jak ona ulepszyć nauczanie w swoich szkołach niższych i wyższych, jak poprawić stosunki swoje gospodarstwa, społeczne, polityczne, międzynarodowe.

I taka książka w tym orem jest nie jednego tylko

DR. LUBECZKI

WIECZNA WIEŚ I PAŃSTWO W ZIEMI ŚWIĘTEJ

(WS OMIENIA Z HELGRZYMKI).

Czas wielkopostny przynosi myśl naszą na te miejsca, na których Zbawiciel ponosił Mękę. Wtedy jeszcze w obecnych czasach, pełnych cierpień, zwracają się tam spojrzenia dusz. Szczególnie zaś tacy, którym dano było zwiedzić Ziemię Świętą z niewystowianą tęsknotą ponawiają w prząszeniach swoją pielgrzymkę.

Kokolwiek był w Ziemi Świętej rozmiwał się w niej, jak w Ojczyźnie, a wiazania, podobniejsze, niż gdziekolwiek indziej na świecie pozostają zawsze żywym wspomnieniem. Siła pocieszająca w najwyższym kulturalnym znaczeniu zaczerpnięta z owej, błogostwionej krainy, nigdy już nie wstaje działać, ako nabawyt nad wspaniałą tamieczną przyrodą, jako podziw nad starożytnością, formościami i pięknem zabytków, jako wreszcie stała się pomieści, aby była wzięta do doskonałości modernej.

Wyrze tego są dzieła i arcydzieła ołowu, w jakie obfituje polskie piśmiectwo. Księgi Holwńskiego, Pełczara, Golshowskiego, Gadka, Stepińskiego, Janickiego, Góki i innych piegrzmów zgodnym chórem świąt Ziemię Świętą, oddając jej te powinność swoją powaga i t. ut m., a w imieniu wszystkich, którzy kiedy postali w Palestynie.

„A ziemia — opiewa Słowack — jakimi ranunkami ognistego koloru błękitnej i białej barwy okryta, jakie narcyzy, jakie irysy, jak polubna do pięknego kobierca... Góry tylko, na których stoi Jerozolma, dzikie, niecodne, nadają temu miastu strasliwa fizjonomię. Otropuą jest donna Józefala... Z pod oław Chrystusa wziętem ziemi na noie martwe oczy. Wszystkie okoliczności jerozolimskie napelniają serce jałosną prostotą i świętością...”

Przyłączam się i ja do świadków Ziemi Świętej. W kwiaty wspomnień przed dziesięć laty tam zerwane, są świeże i wonne, jakby były zebrane dzisiejszego poranku; a są tak cudne, iż podobnych im nie spotkałem na żadnym zareckich ziemie okolicach.

Włoczek, Ogródce, Kolumba biczow na Droga kazykowa, Golgota — to słowa otchłanującej treści i wia

łowieka, ani nawet jednego pokolenia ludzkiego, ale wszystkich pokoleń.

Z powyższego wynika, że wszyscy muszą dla wszystkich jak najusilniej pracować, a kto tego nie czyni, ten zdradza interesy całego ogółu, na co zdrowe rozumne społeczeństwo pozwolić nie powinno.

W innych krajach, jak np. w Belgii, górnicy np. rozumieją, że teraz, po wojnie, która wprowadziła zmiany do wytwórczości przemysłowej, nie pora jest próbować, ani ograniczać godziny pracy. To też chociaż belgijski przyznał górnikom prawo 8-godzinnej pracy, nie chcą oni jeszcze obecnie, z czystego tylko patriotyzmu, z prawa tego korzystać, lecz odkładają sobie wykorzystanie jego na później, aż wszystkie fabryki pójdą w ruch, aż każdy robotnik znajdzie pracę, aż każdy będzie miał w domu dostatek węgla, chroniącego go od mrozu.

Oto piękny i godzien naśladowania przykład solidarności społecznej! Oto piękny dowód rozumu, ludzkości i patriotyzmu!

W Rosyi, gdzie kwitnie jeszcze barbarzyństwo, tego nie rozumieją. To też tam rząd bolszewicki, ten, który miał rzekomo wyzwolić z ucisku klasę robotniczą, sam obecnie zakuwa chłopca i robotnika w jarzmo niestałej prawie pracy, w jarzmo takiej pracy, do jakiej zmusić ich nie poważało się tyranstwo rządu carskiego. A zatem nawet w barbarzyńskiej Rosyi zrozumiano, że jedynym wyjściem z biedy, nędzy i niedostatku powojennego jest praca.

„W świetle nauki katolickiej; — pisze w swym liście arcybiskup Bilczowski — każdy winien pracować jako człowiek i jako chrześcijanin. I nie jest całym człowiekiem, a tem mniej całym chrześcijaninem, kto nie chce pracować. Taksamo nie jest doskonałym człowiekiem, ani doskonałym chrześcijaninem, kto samolubnie przyswaja sobie i sam jeden zjada owoce swej pracy, nie z nich nie przydzielając społeczeństwu, z którego soków żyje.

„A więc pracujemy wszyscy — wołamy wraz z czcigodnym autorem listu pasterskiego — pracujemy dla siebie, pracujemy dla drugich, pracujemy dla wszystkich. Im większy tytuł chwały uważamy imię człowieka, im mniej gardzimy próżniactwem, bezrobociem, bo nastę-

stwem ich śmierć głodowa braci, zubożenie całego narodu. Bądźmy umiarkowani w wymaganiach, skromni w wydatkach. Pracę uduchowiajmy, uświęcajmy modlitwą. Powtarzajmy stale i z pełnego serca: Dla Ciebie Boże, dla Ciebie Ojczyzna jest mój trud!”

Polska flota za dawnej Polski.

Z chwilą odzyskania Pomorza musimy tworzyć polską marynarkę, czyli okręty handlowe, wojenne z wojskiem, przeznaczonemi do walk morskich i wyćwiczonemi w tej sztuce.

Już w kraju na sejmikach i zgromadzeniach przeznaczają się dziesiątki tysięcy marek na budowę polskiej floty, przy pomocy której komunikować się będziemy bezpośrednio z całym światem. Cały też naród polski i każdy z nas z osobna winien, czem kto może, przyczynić się do rozbudowy polskiej floty.

Polska kiedyś posiadała swą marynarkę, tylko my, biedacy, przyciśnięci tyloletnią niewolą i gnębieni żelazną dłonią najeźdźców, nie śmieliśmy nawet marzyć o wskrzeszeniu jej do życia, a wielu z nas może nawet nie wie o jej przeszłości historycznej.

Gdańsk należał do nas jeszcze od czasów króla Bolesława Chrobrego, to jest prawie od początku istnienia Polski. Zdobyte wojenne później króla Bolesława Krzywoustego sięgały wiele dalej poza Gdańsk, bo aż do wyspy Rugii. Mieli więc Polacy statki i okręty do odbywania podróży morskich i bronięcia przed nieprzyjacielem swoich brzegów morskich.

Gdy Krzyżacy, za króla Władysława Łokietka, opanowali Gdańsk, byliśmy przez 157 lat odcięci od morza. Po długich i w końcu zwycięskich walkach, powróciliśmy do niego, za króla Kazimierza Jagiellończyka. Od tego czasu handel morski i stosunki z miastami portowymi zakwitły w Polsce, a kupcy nasi zaczęli się zapuszczać na własnych okrętach do Anglii, Holandyi, nawet Hiszpanii.

Za króla Zygmunta Starego, Gdańszczanie chcąc poskromić zuchwałych Krzyżaków, wysłali do ich

przykryte grubym wschodnim kobiercem o ostrych barwach i błękitnych makatach, przetykanych złotem.

Zbocze Góry Oliwnej rozbiegają mięzy siebie wszystkie wzniesienia, cz. zamek Chrystusa Pana. Wiaszcza Owojejeon podzieliłi się katolicy i prawoslawni schizmatycy i ortodokswjni Ormianie, ze swęta. za. zdrością sobie przypisują posiadanie tego kawaika getsemańskiego Ogródu, gdzie rzeczywiscie odbyly się sceny Ewangeliczne Męki Pańskiej. Stoki Gór. Oliwnej całe wyglądają ogrodowo. jakby sad zrzadka zarosły; strzępiaste palmy, smukłe ciemne cyprysy, lśnaące gestolistne drzewa pomarańczowe, grube kołczaste kaktusy o purpurowych kwiatach, a przedewszystkiem drzewa oliwne o popielatym listowiu. Grant mimo to pustynny, kamienisty, popielaty od słońca, padającego jarkiem i promieniami. Nie zadko stęczą stare skały i ziemia rozpada się w jaskinie i grot.

Jedną z tych grot — to kaplica konania Jezusowego, czyli krwawego potu w Ogródcu. Szczelinami z góry płynie dość światła do środka, zamienia onego na Don Boży, pod wylączną strażą O.ów św. Franciszka. Nierówne ściany tej kaplicy strojne są polcami z czasów krzyżowych w gwiazdy niebieskie i złote.

owej potęgi, kosztowne klejnoty w skarbcu pamięci, świetne symbole świętej wielkości.

Mekka Chrystusowa zdaje się rozciągać, poczynając od Wieczernika. Jest on w rękawcu mahometanów, jako meczet, czyli moszka Proroka. Obok Mahometa wyznają tam on, jako proroków mniejszych, Pana Jezusa i Dawida: Pana Jezusa, bo to przybytek, jego uświęcony obecnością, Dawida bo grób jego tam właśnie się znajduje. Budynek stoi od strony Syońskiego wzgórza: dom z kolumnami, piętrowy, kryty dachem płaskim i nielicznymi sklepieniami piaskiem kopułami wschodniami z białego kamienia. Ale wewnątrz, na piętrze piękna sala, na kaplicę ongi przez Krzyżowców przebudowana: nie komnata to starożytna, lecz gotycka świątynia o sklepieniach ostrołukowych, wspartych na wolno stojących kolumnach. Ale wyrzucono średniowieczne ozdoby i wszelkie obrazy staro, a hałaśliwa straż pilnuje, aby śnać głowy nie odkryć i nie uklęknąć, modlitwą chrześcijańską profanując meczet „Dawidowy”.

W małej przyległej izbie mieści się prosty kamienny sarkofag, zawierający szczątki Dawida, bogato

portowego miasta Kłajpedy, flotę, złożoną z pięciu okrętów, zburzyli miasto, rozgramiając flotę krzyżacką i pomagającą niemiecką.

Mysł utworzenia na morzu Bałtyckiem floty państwowej polskiej podał król Zygmunt August. — Początkowo w r. 1556 ukazały się trzy okręty z flagą, czyli banderą polską, po kilku latach flota nasza wzrosła do 15 okrętów.

Król Zygmunt III zorganizował własnym kosztem flotę polską, dzięki której wielki wódz, Chodkiewicz, w r. 1609 stoczył ze Szwedami walną bitwę morską, których pokonał i do szczętu flotę szwedzką zniszczył.

Wkrótce jednak Szwedzi, w połączeniu z Duńczykami rozgromili naszą marynarkę.

Następny król polski, Władysław IV wyteżył wszystkie siły, by stworzyć nową flotę polską, a dla obrony okrętów wznosił na półwyspie Helu, w pobliżu Pucka i Gdańska, dwa warowne zamki pod nazwą Kazimierza i Władysława. Sejm w 1669 r. uchwalił znaczne sumy pieniędzy na utrzymanie floty polskiej.

Okręty polskie mogły unieść i pomieścić ożędaru od 1800 do 6 tysięcy korcy zboża.

Ze śmiercią jednak króla Władysława IV flota polska upadła.

Dziś Sejm nasz zapewne też uchwali fundusze na stworzenia floty polskiej, bo dążymy przecież do zupełnego odzyskania Gdańska, a brzeg morski już w części przynajmniej odzyskałmy, bez floty zaś nic nam z morza nie przyjdzie.

Mamy już morze, ale budujmy i flotę — dopiero wtedy będziemy bogaci i silni.

UMOWY ZBIOROWE

Ministryum pracy i opieki społecznej komunikuje, że w dniu 24 lutego 1920 r. podpisano umowę zbiorową pomiędzy zarządem głównym Związku ziemian a zarządami wszystkich Związków zawodowych robotników rolnych, ustalającą warunki pracy i wynagrodzenia dla robotników rolnych (fornali, parobków, pastuchów i stróżów na 1920 1921 na rok służbowy na obszarze województw:

warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białosockiego.

Uciążliwe rokowania, prowadzone przez rząd od grudnia 1919 roku, zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem. Zawarta umowa osiągnęła bodaj wszystkie dodatnie cechy umów zbiorowych, jak zapewnienie jednakowych warunków pracy dla robotników danej kategorii, związała wspólnymi interesami obu zainteresowanych stron, co pozwala sądzić, że roboty na roli zostaną uszczupione przed niebezpiecznymi przerwami i wstrząszeniami; zabezpieczyła kraj przed zatargami na tle zwoleń związanych z końcem roku służbowego, a co ważniejsza, dała wyraz stanowisku obu stron — pracodawców i pracowników — stwarzającemu potrzebę wzmoczenia wydajności pracy na roli.

Prócz tego postarano się uniknąć wad, cechujących normalne umowy zbiorowe. Przedewszystkiem więc ustalono różne kategorie plac (9 kategorii); uwzględniając warunki gospodarcze poszczególnych powiatów i zapewniono możliwość zmian warunków wynagrodzenia nawet dla poszczególnych folwarków w zależności od stanu gospodarczego. Następnie zaś wskazano na możliwość stosowania systemu premiowego (to jest wynagradzania za większą wydajność pracy), przez co otwarto drogę do wzmocnienia produktywności pracy i zainteresowano w tem pracownika.

„Jeżeli się zważy, że umowa ta obejmuje ponad 6 tysięcy folwarków i dotyczy ponad 7 tysięcy rodzin robotniczych, a więc około pół miliona głów — znaczenie jej przedstawi się dopiero we właściwym świetle.

„Przy ścisłym przestrzeganiu przyjętych warunków i zobowiązań nie może być mowy o porzuceniu pracy, zaś wszelkie zatargi na tle stosunków służbowych będą mogły być z łatwością zlokalizowane w ten sposób uniknie się wielkich strat, jakie w ubiegłym roku spowodowały strajki rolne.

Zawarta umowa daje również znaczne rokowanie

W naturalnem wnętrzu groty jest ołtarz z niskim szerokim obrazem Zbawiciela na modlitwie w Ogrójcu.

Mensa ołtarza, budowana istotnie na kształt stołu z wolną przestrzenią pomiędzy kolumnkami, po trzymujących płytę ołtarzową; tam na poziomie u spodu wyryty jest na białej alabastrowej płaszczyźnie czerwony krzyż jerozolimski, t. j. równoramienny z własnymi w kąty ramion czterema krzyżykami równoramiennymi. Dokoła tego krzyża, oznaczającego miejsce modlitwy Zbawiciela, zwieszają się z pod ołtarza srebrne lampki gorzące.

Na odległość „rzutu kamienia“ od tego sanktuarium oznaczono napisem tradycyjne miejsce, na którym nadezła owego krwawego pocenia się Pana, wybrani Apostołowie z snęli, zamiast czuwać.

W sąsiedztwie rozciąga się część Ogrójca, należąca do katolików pod kustodją franciszkańską.

Część ta, najpiękniejsza ze wszystkich, zamyka bowiem przedziwne stare drzewa oliwne, które rzeczywiście sięgać mogą czasów Chrystusowych. Hodują tu także rózne urocze kwiaty, które później zasuszają i z nich układają obrazki ku miłej z Ogrójca pamiętce, poświęconej przez położenie na Grobie Chrystusa.

Na murze ogładzają cym Getsemane umieszczone są eg widoków Męki Pańskiej, artystycznie malowanych i rzeźbionych w porządku Drogi Krzyżowej.

Wieszcz nasz w „Sonatach Wschodnich“ tak o tem pisze:

Oliwki Ogrójcove, stare napodziwy,
Zyją dziesiątki wieków, jakby nie na świecie,
Gruby liść im koronę, jakby z kruszczo plecie,
Pień ich krzepki, choś nawskroś podarty i krawy,
A jak u kolorysty na wielkiej palecie,
Tak pośród tych sędziwych, krępych drzew oliwy,
Krzączek około krzaczka mocno barwny, żywy
Rośnie bujnie. Rozkoszne getsemańskie kwiecie.
Weźmij, a prowadzony ztąd na męki Chryste,
Modły co jak tych kwiatnych barw kipiące w zątki,
Z serca co chwila wznoszą się: akty strzeliste!
Ty widzisz, Jezu, serca na dalsze zakątki,
Jak z nich Ci wykwitają modły płomieniste.
By w Ogrójcu tym pięknym żywych kwiatów grządził



spokoju, gdyż zobowiązuje strony do niewysuwania nowych żądań i nowych warunków; zaś w razie nawet wynikłych zatargów zabezpiecza przed gwałtami, jakie zdarzały się w roku ubiegłym. —

Wszystko powyższe jest tem pewniejsze, że umowę zawarto dobrowolnie bez presji i teroru; co w szeregu powiatów uprzednio miało miejsce.

„Biorąc pod uwagę zle warunki aprowizacyjne, strony zdecydowały się obniżyć normy ordynaryi, dla której maksimum stanowi 14 ct. m., gdy w roku zeszłym maksimum wynosiło 16 ct. m., co zaoszczędzi w przypuszczalnej cyfrze około 50 tysięcy ct. m. zboża dla ludności miejskiej.

Sądzić można, że w takich warunkach umowa dobrowolnie zawarta pod hasłami pracy i spokoju, będzie dotrzymana przez wszystkich zainteresowanych i reprezentacji pośrodków w stosunkach pracowniczych na roli. Jeżeli siewy i zbiory odbędą się w spokoju — będzie to w znacznej mierze za sprawą zawartej umowy, a zaoszczędzi państwu już nie miliony, ale miliardy.

Bolszewicy zagroczą straszną pańszczyznę dla chłopów i robotników.

Na ostatnim kongresie rad żołnierskich w Moskwie, które się odbyły w styczniu, Lenin i Bernstein Trocki wygłosili dłuższe przemówienia. Lenin oświadczył między innymi, że dowództwo armii, które dotychczas spoczywało w rękach rad żołnierskich, musi przejść w ręce doświadczonych dowódców.

System rad wogóle okazał się nienrądzonym, Rady fabryczne zamiast zwiększyć wydajność, utrudniają pracę. Powodzenie zawisłe jest od tego, czy przewodcy bolszewicy będą mieli nieograniczoną władzę. Aby bolszewizm mógł znaleźć najszerze zastosowanie, zboże i inne środki żywności muszą być dostarczone wielkim miastom. Ludność zniszczonych obszarów rosyjskich wieloną będzie do armii robotniczej.

Bernstein oświadczył, że wadzą bolszewicką wzmożnić może tylko przymusowa socjalizacja robotników. Robotnicy podporządkować się muszą wymogom produkcji.

Ludność wiejska zamieniona będzie równie w armię robotniczą, wśród której przewodcy bolszewicy utrudniać będą surową karność, i zanczy, że chłopi rosyjski pod napaścią i groźbą bolszewickiego komisarza będzie musieli iść za niewolę pańszczyźnianą od świtu do nocy pracować.

Tak wygają „raj” bolszewicki. Jeśli kto z was, czytelnicy, pragnie takiego „raju”, niech popiera tych, co chcą szerzyć w kraju anarchię, kto zaś się go obawia, niech dba o to, aby w Polsce panował ład, porządek i prawo, aby skarż państwa był zasobny w pieniądze, żeby wojsko polskie było liczne, dobrze odziane i żeby nie głodowało.

Płacić sumiennie podatki, popierać rząd w jego zbożnych zamierzeniach, zapomnieć o różnicach klasowych, a wzmęcić się myślą do zrozumienia potrzeb ogólnych — oto co może nas zabezpieczyć przed bolszewizmem wewnątrz i zewnątrz i przed bolszewickim „rajem”, który jest na ziemi najgorszym piekłem i niewolą!

Gniazda bolszewickie w Polsce.

Jak pisze „Zorza” warszawska, w Warszawie przy ulicy Służewskiej aresztowano członków głównego komitetu komunistycznego (bolszewickiego). Przy aresztowanych znaleziono dużo ciekawych i ważnych dokumentów. Okazuje się z nich, że bolszewicy urządzili sobie w Polsce gniazdo, w którym nie tylko knują przeciw Polsce, działają na jej szkodę i zagładę, ale i sami się doskonale obławiają.

Oto najważniejsze dane gniazda bolszewickiego, główny komitet bolszewicki wydaje na opłacenie swych urzędników 775 tysięcy marek miesięcznie! Komitet działa w ciągłym porozumieniu z Moskalam i z Niemcami, tworzy związki, do których należy obecnie 70 tysięcy osób i posiada największe wpływy w Warszawie i w Łodzi. Żeby zaś swoją zbrodniczą robotę skuteczniej prowadzić w Polsce, główny komitet bolszewicki wydał całe stosy książeczek i broszur, nawołujących do działania na korzyść Niemców i bolszewickiej Rosji.

A na drukowanie tych bezceństw wydał znowu główny komitet bolszewicki w Polsce pół miliona marek miesięcznie!

Oczywiście, pieniądze na tę ohydłą robotę płyną obficie od Moskali i od Niemców. Jedni i drugi bawem pieniędzy nie żałują na zębę naszą!

W tym samym czasie, kiedy aresztowano w Warszawie 8 członków zarządu z głównego gniazda bolszewickiego, — policja dokonała też wielu aresztowań w Łodzi, a między innymi — agitatorów zmuszających do strajku robotników po fabrykach. Aresztowani mają przeważnie nazwiska niemieckie i żydowskie: Klappacz, Gude, Ulrich i tym podobne.

Z tego już widać, że główna siedziba agitacji bolszewickiej nie w Rosji jest, ale w Niemczech. Niemcy całą siłą parą niechęcią bolszewizmem u siebie, a popierają go w Polsce. Bo wściekli o to, że wojska polskie zajęły Prusy Zachodnie i Pomorze, chcą Niemcy wszelkimi sposobami ogłupić Polskę w sieć bolszewizmu, wywołać u nas przewrót, państwo polskie osłabić i tym sposobem Polskę zgubić, żeby zagrabione niegdyś Polsce ziemie nanowo zagrabili.

Na szczęście, podziemna robota prusko-bolszewickich kretów na jaw wychodzi. Jedytwa dociera do gniazd bolszewickich...

Do swego, czy do... żyda?

O bardzo ważnej sprawie o wielkim obowiązku, który każda Polka i każdy Polak spełnić powinien sumiennie przemówił świeżo „Zorza” warszawska.

Obowiązek ten wyrażają słowa: Swój do swego. Niezależnie od tego, ile lat mówią ludzie o tem w miasteczkach i wsiach, ileż to ludzi zmarli, straciło cały swój dobytek, bo dali się ludziom i obalamciom handlarzom sprytnie chodzącym koło ludzi, którzy nie umieli powiedzieć sobie stanowczo: „nie chcę z sobą się zadawać kupię tylko z swoich, sprzedam tylko swoim.”

Pomimo tego, że ludzie dobrze wiedzą, że każdy handlarz obcy, to spekulant, wyzyskujący zawsze własnego człowieka, bo niby da taniej się za to gorzszy towar lub oszuka na wadze i miarze — ludzie idą do niego bo taki przywykli, Oniż takie przy-

swyczkazanie jest grzechem narodowym. Dawniej mówiono: „musimy kupować u obcych, bo nie mamy swoich sklepików w miastach i miasteczkach“. I wtedy było to nieprawdą, bo od wielu lat nasi bracia zakładali sklepy i sklepiki, ale bankrutowali, bo ich swoi nie podtrzymali, przez to obcy zagarniali wszystko do siebie. Teraz mamy prawie wszędzie sklepy współdzielcze, a czy tylko w tych sklepach kupujemy, to co nam potrzeba? — Czy, przyjeżdżając do większych miast, pamiętamy o tem, że trzeba popierać handel i przemysł polski; iść: „Swój do swego“.

Może, która z Was rozczuli się i powie „obcy też musi żyć“. Nie lękajcie się o niego, on nie zginie, bo ma za sobą swoich, którzy go podtrzymują.

Czy wolno ojcu wynosić chleb cudzym dzieciom, kiedy jego własne nie mają co jeść?

Czy wolno matce karmić piersią swoją cudze dziecko, kiedy jej własne z głodu umiera?

W czasie wojny ci, co byli bogaci, biednymi się stali; w czasie wojny żaden żyd nie zbiedniał, zebrali miliony na całym świecie, a szczególnie w naszym kraju, bo umieli tak spekulować, że ze wszystkiego ciągnęli ogromne zyski.

Kto przyczynia się i pomaga spekulacji, ten ma ciężki grzech na sumieniu.

Dość już spekulacji wszelkiego rodzaju, dość niewoli żydowskiej. Po wojnie rozkwitnie polski przemysł i handel, lud polski podnieje swą wytwórczość wszelkiego rodzaju przemysł domowy, przy pomocy rozumnego rządu rozwinie się i zasłynie nasz kraj na rynkach Europy i w Ameryce.

Ale, aby dojść do tego, musimy wprowadzić w czyn te słowa „Swój do swego“. Niech się nikt od tego nie wymawia, idźmy za przykładem braci naszych w Poznańskim, a będziemy i szczęśliwi i bogaci, i cudzoziemiec nie ośmieli się powiedzieć, że lud polski głupszy od innych.

Zydzi to „banda zbrodni oca“.

Ile to prasa światowa, będąca pod wpływem i zależna od żydów wypisywała bredni o upośledzeniu w Polsce żydów, o rzekomych, nigdy nie zdarzających się u nas zorganizow. pogromach, ile oszczerstw żydzi rzucili na naród polski, jak starali się na tle rzekomego prześladowania żydów w Polsce nas w oczach świata zohydzić, jak starali się oni nie dopuścić do powstania wielkiej i potężnej Polski pod pozorem, że taka Polska będzie państwem udęką dla żydów!

Prasa niemiecka popierała oczywiście te oszczerstwa żydowskie, rozgłaszała je po całym świecie, aby Polskę osłabić, aby zrazić do nas państwa koalicyjne, w których rękach leżała decyzja o naszym losie.

A teraz cóż się okazuje?

Oto „Kuryer Warszawski“ donosi z Berlina, że rząd niemiecki ogłosił komunikat w sprawie aresztowania 2000 żydów w dzielnicach żydowskiej w Berlinie.

Komunikat zaznacza, że aresztowano tylko żydów polskich, którzy szerzą bolszewizm, handlują złotem, są bandą zbrodniczą, żywiołem bezproduktywnym, groźnym dla Niemiec swoim niechluj-

stwem, wywołującym epidemie etc. Rząd wypowiedział się, że wszystkich aresztowanych wyszle z Berlina.

Tak oto postępują sobie z żydami ich poplecznicy dotychczasowi w akcji mającej na celu zwalczanie Polski, ich protektorowicie na ziemiach okupowanych w czasie wojny przez — Niemcy!

Niechże teraz ryknie prasa żydowska na cały świat, że Niemcy prześladują żydów! Nie, tego ona nie robi, bo Niemcy są bądź co bądź jeszcze państwem silnem, a żydzi silnych się boją. Ich nędzna natura tchórzowska odważy się tylko na znoszenie skarg najnieśluszniejszych nawet, ale tylko przeciwko słabym.

A jednak koalicja wzięła ich w opiekę przeciwko Polsce i narzuciła nam traktat, opiekujący się żydowską mniejszością w państwie polskiem!

Dziś koalicja już widzi zapewne, kogo to tak żarliwie na ziemi polskiej osłania i każe rządowi polskiemu pieścić i pielęgnować tych właśnie, którzy — jak to mówił komunikat rządu niemieckiego „szerzą bolszewizm“, którzy handlują srebrem i złotem na szkodę państwa, którzy są „bandą zbrodniczą“; pasażerem na organizmie polskim, która wka ssacą nasze soki żywotne, którzy zagrażają także Polsce swem niechlujstwem, szerzącym epidemie itp.

My nie dziwnimy się, że Niemcy wyrzucają żydów, że bronią się przed nimi jak mogą. Dlaczego jednak nam kazano jak z jaikiem się obchodzić z „mniejszością“ żydowską; która jest banda zbrodnicza i wrzodem na naszym zdrowym ciele?

Hej, Kaszuby, Kaszuby...

(Piosenka).

Hej, Kaszuby, Kaszuby,
pobratymce kochane,
już wiecznemi wy śluby,
z polską ziemią związałeś!

Cieciał nam Niemiec odebrać
na wiek wieków Pomorze,
ale wyście obsiedli
ukochane to morze!

Szumia fale Bałtyku,
po dawnemu pieśń naszą,
Wojeńskiego okrzyku,
raz się Niemcy przestrasza!

Bo jak Wisła jest długa,
od Beskidu do Gdańska,
władą boży tam sługa,
a nie siła szatańska.

Bo jak Polska szeroka,
od Kłajpedy do Pucka,
wszędzie żołnierz jest bitny,
wszędzy mowa brzmi ludzka!

Niechże Niemiec się zżyje
z złoci puchnie i kieba,
nie twójego tu niema
niechaj wraca do kłobak!

Cepy macie wy twarde,
a my — ciężkie kłonic,
odrzućmy tę horę
za daleką granicę.

Już setnemi my śluby
Z Kaszobami związane.
— Niechaj żyje kraj luby,
pobratymca kochane!

(„Zorza“)

Domostwa...

Ugólny przegląd polityczny.

Z Sejmu.

Sejm w ubiegłym tygodniu przyniósł dwie rzeczy większej wagi i znaczenia, a mianowicie: za-
wiedź dwóch pożyczek wewnętrznych i t. zw.
program finansowy ministra skarbu.

Minister skarbu zapowiedział, iż wkrótce zwróci się do społeczeństwa z wezwaniem do podpisywania jednej krótkoterminowej, a drugiej długoterminowej pożyczki wewnętrznej z których obie mają być pięcioprocentowe i oparte na warunkach jeszcze korzystniejszych, aniżeli ostatnia subskrypcya państwa.

Państwo oczywiście pieniędzy potrzebuje i społeczeństwo musi je dać dobrowolnie, albo pod przymusem. Tak się dzieje wszędzie; tak jest i będzie również u nas.

We Francji np. pożyczki wynosiły przed wojną 200 miliardów franków, obecnie zaś wynoszą znowu 200 miliardów! W Niemczech pożyczki wynoszą setki miliardów i wzrosną jeszcze bardziej dla pokrycia wydatków. U nas w Polsce była dotychczas zaciągnięta tylko jedna pożyczka wewnętrzna, która dała jeden miliard osiemset milionów marek. My jesteśmy wogóle najmniej zadłużonym państwem w Europie. Ale potrzeby rozbudowywanego państwa rosną i trzeba je pokrywać a w tym winien wziąć udział we własnym interesie, cały ogół.

Jeszcze nie ogłoszono zasad nowej pożyczki, we wszystkich szczegółach. Gdy rząd to uczyni, możemy o tem relacjować i nie wątpimy, że ogół tę pożyczkę poprze. Dziś już możemy jednak powiedzieć, że podpisanie pożyczki będzie bardzo dla podpisujących korzystne, bo raz pożyczka ta da im pięć procent od wartości kapitału, które będzie sobie mogli w odpowiednich odstępach czasu w kuponach odcinać i pierzeć, a powtóre przy przyszłym przerechnowaniu na złote polskie włożonych w pożyczkę pieniędzy, będą one policzone o 10 procent wyżej od istotnie włożonej sumy. Warunki zatem dla powierającego swe pieniądze państwu bardzo korzystne, a sposób wlokowania pieniędzy ze wszystkich znanych sposobów najkorzystniejszy.

Pożyczka ta pójdzie na pokrycie wydatków państwa, które według przedstawionego sejmowi przez ministra skarbu p. Orłowskiego projektu budżetu, wynosić będzie 14 miliardów 700 milionów

marek na przeciąg najbliższych dziewięciu miesięcy.

Minister skarbu przedstawił także sposób pokrycia tych wydatków, który opierać się będzie na wpływie z podatków. Te ostatnie rzeczywiście podniesione zwłaszcza w Małopolsce i w b. Kongresówce, to obie te części państwa są dotychczas najniżej opodatkowane.

Ekspozycja ministra skarbu została w Sejmie bardzo dobrze przyjęta, znać bowiem z niej, że skarbu polski ma gospodarza znającego się na rzeczy, a uchodzącego za jednego z najbardziej pracowitych w Polsce ludzi.

Na terenach plebiscytowych

prowadzone są w dalszym ciągu przygotowania do przeprowadzenia głosowania ludowego. Z Mazurskiej ziemi dochodzą głosy, domagające się, aby Polska starała się o odroczenie daty głosowania; aby zyskać czas na akcyę uświadamiającą. Niemcy bowiem takimi operowali tam o Polsce fałszami; tak że do Polski uosposobili ludność, że wiele trzeba będzie zużyć czasu i pracy na obalenie w tym celu przez Niemców uprzedzeń.

Na Górnym Śląsku komisya aliancka objęła już rządy, które się niezbyt Niemcom podobają. Przyzwyczajeni do panowania, nie dobrze się czują jako rządzi.

Na Śląsku Cieszyńskim rządy komisji alianckiej, na czele której stoją Francuzi i to przeważnie pokutami z Czechami pełnieniem swych obowiązków w Przemyśle, są w dalszym ciągu dla nas nieprzyjemne. Całe szczęście, że lud tam jest uświadomiony narodowo, patryotyczny i nie da się sobie ani Pepikom ani Francuzom w kaszę dmuchać. — Patrzy im na ręce i gdy widzi niesprawiedliwość; zaraz protestuje. Dotychczas te protesty nie na wiele się zdały, ale mogą one służyć za podstawę do poważnej akcyi dyplomatycznej rządu polskiego, gdyby stroniłość komisji alianckiej miała spaczyć wynik plebiscytu.

Wielki wiec Ślązaków

z całego Cieszyńskiego odbył się 1-go marca w Krakowie, na który zjechało się 15.000 osób. Kraków przyjmował drogiego gościa bardzo serdecznie.

Wiec odbył się na rynku krakowskim, zakończony przystęgią, iż nie damy sobie wydrzeć ziemi śląskiej wrogom, wieczór zaś teatru miejskiego dały dla gości śląskich bezpłatne przedstawienia. Ślązacy powrócili do swych domów pokrzepieni na duchu i przekonani, że za nimi stoi Polska cała, gotowa ponieść największe ofiary, byle nie dopuścić do utraty Śląska.

Najtrudniejsza sprawa jest z częścią doliny Popradu i okragiem czackim, który mimo obietnic otrzymanych w Paryżu, nie włączono do obszaru plebiscytowego. W tej sprawie toczą się jednaki rokowania rządu polskiego z zaprzyjaźnionemi mocarstwami. Oby wydały dobre rezultaty, bo inaczej dziesiątki tysięcy naszego ludu pozostałoby w jarzynie czeskiej bez pytania się ich o to, czy to jarzmo przyjmą.

Cały naród winien teraz poprzeć akcyę plebiscytową a uczynić to można gromadzącymi

nadsyłając do pism datki pieniężno na agitacyę. Bez pieniędzy agitacya skuteczna jest niemożliwa. Wrogowie nasi nie żałują na ten cel grosza i my też nie powinniśmy wzręć z nich przykład w tym względzie.

Na froncie polsko-bolszewickim

toczą się zacięte walki. W przeciągu ostatniego miesiąca bolszewicy wzmocnili swój front 11 dywizyi i to rękami węgla. Główne walki toczą się nad Prypcją i na froncie Podolskim.

Kierownictwo bolszewickie od całego szeregu miesięcy stara się na froncie poleskim odepchnąć nas za każdą cenę bardziej ku zachodowi. Dążność ta jest nierzeczywiście zrozumiała. Tu bowiem, w pobliżu maleńkiej, lecz bardzo ważnej stacji wojskowej Kalinówczyce łączy się część bolszewickiego frontu północnego z południowym. Zajęcie tego węzłowego punktu, położonego na północ od Mozyrza, stanowiłoby o przetrznięciu bezpośredniej łączności pomiędzy dwiema temi częściami frontu, które w tym wypadku musiałyby szukać połączenia kolejową drogą na Homel, Bachmacz i Kiłów. W odpowiedzi na coraz bardziej wzmógłony ruch wojsk bolszewickich, mających za zadanie odrzucenie naszych sił ku zachodowi wywiązała się nasza kontrakcyja na Skrygałów. Miejscowość ta leży nad Prypcją w koleście Ptyczy i Prypedi i dzięki swemu położeniu, pamiętając nad szeroka przestrzenią, zabezpieczając jednocześnie drogę kolejową idącą z Łunińca przez Kalinówczyce na Homel.

Walki takie się tu wywiązały były niezwykle zacięte i krwawe. Jedną z dwóch brygad bolszewickich świeżo sprowadzona na ten odcinek została doszczetnie rozbita. Świetne pułki dywizyi podlaskiej, prowadzone osobiście do szturmów przez dowódcę dywizyi pułkownika Skorskiego, złamały na wszystkich polach walki mur nieprzyjaciela. — Na czoło oddziałów naszej piechoty wysunął się w tym dniu 22 pułk, prowadzony wspieranie przez majora Kroka-Paszowskiego. Świetnie również odznaczyła się tutaj jazda nasza, mianowicie oddziały strzelców konnych pod majorem Jaworskim. Straty nieprzyjaciela jak już mówiliśmy, były tu bardzo krwawe, zdobycz wojenna nasza była bardzo obfita. W ciężkich walkach pod Skrygałowem i Poloną wydarły nasze wojska nieprzyjacielowi 30 karabinów maszynowych, 6 dział, kilka kancelaryj pułkowych, znaczną ilość taborów, zaprzęgów i kilka pułkowych sztandarów bolszewickich.

Sprawa rokowań rosyjskich z bolszewikami

nie jest jeszcze bliska. Rząd polski przygotował się gorliwie do tych rokowań a tymczasem bolszewicy ślą coraz to innym państwom swe propozycje pokojowe. Zapropionowały już rokowania Ameryce, Japonii, Rumunii a podobno także innym wielkim mocarstwom jak Francji, Włochom i Austrii. Polityka tej ostatniej wobec Rosyi jest tak dalece nielubna, że powoduje rozdrażnienie wielkie w Anglii. Anglia naby to nie chce uznać rządu bolszewickiego a na boku z przedstawicielem jego skre-

je, knując jakies niewyraźne plany. Co z tego wszy skiego będzie — zobaczymy. Ale dziś to już wiemy, że koalicya przestała być już grupą mocarstw działających zgodnie, co może wyjść tylko na korzyść Niemców i bolszewików, którymi także zresztą w znacznym stopniu kierują Niemcy.

Z gospodarstwa.

Jak uprawiać ziemię na wiosnę, jeżeli jej nie zorano na jesieni.

Jest to pytanie bardzo ważne dla wszystkich gospodarzy, gdyż niema poprostu takich szczęśliwych, którzyby wszystką swą rolę porrali na jesieni. Bardzo czę to bywało i nie zadawane pytanie: jak należy rolę na wiosnę uprawiać.

Przedewszystkiem będziemy musieli ją orać na wiosnę. Co prawda jeden uczony rolnik we Francji, a mianowicie Jean (czyta się Zan) wymyślił w cz sie woiny nowy sposób uprawy, polegający na wielkiej oszczędności koni roboczych, których we Francji skutkiem wojny odczuwają brak nie mniejszy niż u nas. Zan zupełnie roli nie orze, tylko co dwa tygodnie mniej więcej uprawia ją kultywatorami sprzętówowymi. Rezultaty przy tym sporobie uprawy miał lepsze, niż inni, orząc ziemię i plony coroczne jemu się powiększały. Dopki ten sposób u nas nie będzie wypróbowany na stacyach dość odległych to nie można jego nikomu radzić, bo we Francji jest zupełnie inny klimat, niż u nas, cieplejszy, więc wcześniej są tam żniwa, a później siewy ozime, jęczony zaś wcześniej na wiosnę się sieje. Swoją drogą lepiej będzie na wiosnę ziemię orać. Nie powinno się orać głęboko, jak to się robi na jesieni naprz. 8 cali, bo czem głębiej się orze, tem tylko wyższą skibę można brać, a my musimy się na wiosnę z uprawą spieszyć. Uważam, że orka na 4 do 6 cali w zupełności wystarczy. Ażeby rola się szczybie ulega, trzeba będzie co orze koniecznie ją uwalniać. Ponieważ na wszech są tylko lekkie, gładkie, drewniane walce, więc trzeba je zronić cięższymi, to mocniej skibę do ziemi przycisnąć. W tym celu trzeba przybić listwy tej grubości, do ramy walca, żeby można było na nich postawić próżną skrzynię od towarów, albo pudełko i przybić gwoździami przez dno do tych listew, żeby się nie zesuwalo podczas ruchu walca. W taką skrzynię lub pudełko nastąpiemy, stosownie do użycia, kamieni lub ziemi, to zrobimy walec znacznie cięższym, a jeżeli wypadnie żeby znów był lżejszym, to wywinemy lub wysypujemy obciążenie walca i wszystko jest w porządku.

Skrzynia musi być na tej wysokości, żeby walec podczas ruchu nie tarł się o jej dno, co łatwo może być przez dobieranie odpowiednich podkładek. Przez tarcie nie obracałoby się, nie walałoby i bardzo ciężko byłoby go ciągnąć. To obciążenie walec jest niezbędne, bo najwięcej się spotyka gładkich drewnianych. Czern walec będzie cięższy, tem dokładniej przyćmię poruszone skiby. Walec porcelanowy lepiej ugniółby rolę, niż gładki, bo jest cięższy, ale po nim trzeba, tak samo jak po gładkim, koniecznie rolę zaraz zabronować, bo zanadto wyschlaby. Znacznie lepszy by był ugołacz Campbella (czyta się Kambia), gdyż on jeszcze do kładniej skiby ugniat, ale mało go gdzie mają, bo nawet przed wojną taki walec kosztował około 800

rubli, więc tylko folwarki go kupowały. Po uwalowa-
niu ugniataczem Kembla rola mniej wysycha, niż po
użyciu gładkich lub nierównych walcy. Cnły rozum
będzie podczas uprawy wiosennej roli nie wysuszyć,
bo wtedy nasiona w roli będą bardzo długo leżeć,
dopóki ulewne deszcze nie dostarczą im tyle wilgoci,
że będą mogły powschodzić. Dlatego też jedna robota
po drugiej powinny następować zaraz, to rola nie zdąży
wyschnąć. Pole, które rano by o oranie, powinno być
rajdalej po południu uwalowane, natymczasem po walcu
ubronowane, żeby ziemię urownać, posiane, a siew
przykryty broną. Zorana ziemia nie powinno się długo
pozostawiać w skibie, bo wyschnie, co najwyższ może
tak leżeć przez jed a tylko noc, bo w czasie dnia za-
sadto wyschaby. Dlatego też rolnicy powinni w cza-
sie siewów nie odrywać się od swoich zajęć, a siał
po prostu kawałkami, żeby ziemi nie wysuszyć.

Ostatnią czynnością powinno być bronowanie
aby rolę pozostawić pulchną, bo inaczej wyschnie,
tylko po walcu Crosq i Combrizge (czyta się Kroskil-
embricz) niepotrzebna jest broną. Kto ma gnój do
podorywki, to niech go już teraz wywiezie, ale nie zo-
stawia w małych kupkach, tylko gdzie pola nie są sil-
nie spadziste, to zaraz starannie roztrząsie, żeby niej
czasu na wiosnę tracić. Starannie roztrzącony gnój po-
winno się podorywać na 4-6 cali głęboko, tak żeby
podczas uprawy np. pod ziemniaki nie wyciągać go
z ziemi. Gdyby źle się podorywał, to powinno się za-
 każdym pługiem mieć małego chłopca lub dziewczynę,
którzy będą go wgarzać do bruzdy, to go następna
skiba przykryje. Siał powinniśmy po kolei, najpierw
te rośliny, które potrzebują najwięcej wilgoci np. groch,
marchew, owies, później jęczmień i buraki, ziemniaki
tak się ziemia wygrzeje, bo w zimnej i mokrej łatwo
zgniją, więc jak zaczną już drzewa pękać, a proso,
gryka, konopie i len, na początku maja, kiedy po wz-
 ściu, ich nie będzie mrozów i nie wygną od nich.
Taką można dać ogólną poradę uprawy wiosennej,

Jan Lents, inż. agr.

Karma dla drobiu.

Choć żadne zboże nie jest nieodpowiednią karmą
dla drobiu, to przecież tylko jedno z nich nazwać mo-
żemy właściwą dla drobiu karmą. Nie jest nią ani
pszenica, ani też w łuskę obfity jęczmień i owies, ani
też często wżgardzone żyto. Zboża nie tworzą właści-
wej dla drobiu karmy, nie ze względu na własność
składników pokarmowych, lecz ze względu na swą po-
stać, gdyż ziarno, które dajemy dla drobiu, oprócz
dobrowolnego składu części pożywnych, powinno po-
siadać kształt okrągły, aby ułatwiał i przyspieszało
ruch, mieszanie i rozmiękanie ziarna w wolu nagro-
madzonego. Jeżeli u drobiu wole jest twarde, które
się niełatwo rozmięknie, porusza i wypróżnia, to przy-
czyną tego nie jest tylko sam brak wody, lecz raczej
wypełnienie wola posużnem i ostrem ziarnem,

Ziarno, jako karma dla drobiu właściwa, powinno
posiadać kształt okrągły i zawierać nie za wiele
białka, tylko przeważnie skrob, bo łatwiej pęcznieje
i mięknie. Tym warunkom odpowiada proso. Każdy
hodowca drobiu powinien mieć kawałek pola zasiewać
prosem, aby mieć dostateczną karmę dla drobiu.
Proso samo obficie dawane tuż przed podobnie jak
i kukurydza. W należytym mieszance podawane proso
jest znakomitą dla drobiu karmą i nie da się w rze-
czywistości zastąpić żadną inną karmą. Obok prosa

możemy zalecić uprawę innych roślin, które dla drobiu
są użyteczne np. kuk rydzy, hreczki, wyki i t. p.

Przy karmieniu drobiu baczyc należy na zmieni-
nie pokarmu, co korzystny wywiera wpływ na mno-
żność kur.

Jak chłopcy nasi gromią bolszewików.

Żołnierz polski — wiadomo — to urodzony bo-
hater. Po przodkach rycerskich odziedziczył cnotę żoł-
nierską, pogardę śmierci, ukochanie Polski tak wielkie,
że śmierć nawet staje mu się słodkiem tylko spełnie-
niem obowiązku.

My, siedząc tu z daleka od frontu, nie wyobra-
żamy sobie nawet, jak tam chłopcy nasi walczą. Wie-
my, że walczą, zwyciężają i tyle! Posiuchamy zatem,
co o jednej z tych licznych walk, jakie się tam toczą,
a mianowicie o walce pod Morzejkowem, na froncie
bolszewickim, opowiada specjalnie dla żołnierzy wy-
dawany tygodnik p. t. „Żołnierz Polski“.

Raduń — czytamy w tem piśmie — bolszewicy
oddali bez walki. Główne siły skupili około o 15 km.
odległego Morzejkowa i tam mieliśmy się spotkać
z nimi. Z Radunia wyruszyliśmy o godz. 6 rano. Już
w godzinę potem spotkaliśmy po drodze wystraszo-
nych uciekinierów, którzy chronili się przed gwałtami
najeźdźców. Wszelkie informacje jakie nam dawali były
bezdadne i nie można było z nich nic wyciągnąć.
Posuwaliśmy się coraz dalej.

Las, za którym miał być nieprzyjaciel, ciemnym
pasem rysował się na widnokręgu. Szwadron kawalerji,
zostawiając za sobą piechotę i artylerję, ruszył na-
przód. Miał on za zadanie pierwszy spotkać się z nie-
przyjacielem i wziąć z nim walkę. Wchaliśmy w las,
po kwadransie jazdy ujrzeliśmy długi pas czystego
poła, a poza nim, o jakieś 400 kroków znów rozcią-
gający się las.

Otóż w tym to lesie miał oczekiwać nas nieprzy-
jaciel. Zostawiając konie w bezpiecznym miejscu, roz-
winęliśmy się w tyralierę. Tylko kilku naszych ułanów,
jako oddział wywiadowczy, wyjechało na odkryte pole,
posuwając się w kierunku nas. Z zapartym
oddechem obserwowaliśmy ten oddziałek.

Las milczał.

Tylko szum jego złowrogi, jakąś niepojętą trwogą
wyczekiwania, napelniał serca nasze. Ułani wciąż po-
suwali się naprzód.

W tem gruchnęła salwa, salwa, która tysiącnie-
m echem zmąciła ciszę lesną, wstrząsnęła powietrzem.

Zakotłowało się, konie przvsiadły na zadach i jak
szalone ruszyły z powrotem. Strzały wciąż ściegały ucie-
kających. Już prawie dobiegali, gdy koń kaprala tra-
fiony, potknął się i padł na kolana. Leżąc kapral nie
stracił przytomności: w jednej chwili, ująwszy go sil-
nie przy pysku, nie zważając na gwizdzące koło głowy
kule, wprowadził konia do lasu.

A teraz przysła na nas kolej odpowiedzieć płę-
knem za nadobne naszemu przeciwnikowi. To też go-
ste strzały posypały się na linii naszej tyraliery. Leżąc
nie długo trwał nasz ogień. Zbudziły się milczące
litewskie bory. Straszny huraganowy ogień broni rę-
cznej i karabinów wyczerpał siły nasze.

Oniemielony.

Odłamki ścinanych przez kule gałęzi zasypywały nas dostownie.

Dowódca szwadronu rotmistrz Kossak, typ prawdziwego żołnierza, ze spokojem prawdziwie stoickim, stał oparty o drzewo i bacznie okiem obserwował teren walki. Raz po raz z ust jego padały krótkie urywane rozkazy.

Sirzały bolszewickie nie ustawały. My odpowiadaliśmy z rzadka, bo nie było i po eo. Zadanie swe wykonaliśmy, oczekując z upragnieniem na piechotę, która musi być już niedaleko. W końcu i oni przybyli. Zatrzeszczały za nami gałęzie i długa tyralera Suwalskiego pułku piechoty postępowała naprzód. Byli to sami ochotnicy, obdrci trochę, lecz wiernie służący Ojczyźnie. Po raz pierwszy dopiero szli w ogień, podobnie o to trochę lecz tego dorabiali miarą.

Deszło mych uszu wykrzykiwanie jednego z nich, który z naszdzą, z fantazyą, maciejówką na ucho, pytał swego sąsiada:

— Wojtek, a widziałeś ty kiei bolszewików?

— A nie — odpowiedziało pytane chłopię, prawie dziecko.

— Ano, to ich tero obocys.

— Naprzód ciałopył — zachęcali oficerowie, gdy występywano z lasu na otwarte pole.

Dopiero teraz zauważyłem, że każdy z nich miał założony kaskin przez rękę w rękę zaś ogromną palkę, coś na kształt maczugi, którą gdzieś wyfasował w lesie.

— Naprzód! napzód! wciąż wołali oficerowie, takich jak oni to rozgromiły palkami. Brawurowy to był atak. Ogień wzrósł do niebываłej potęgi. O masywnych karabinów przeredzało szeregi naszych zuchów.

A oni szli i szli.

Uparty chłopski ambit wziął górę nad śmiercią. Już przestrzeń dzielącą ich od bolszewików wynosiła ze sto kroków, gdy pierwszy raz przyordli do ziemi. Po chwili linia ich otuliła się przezrystą mgłą dymu. Wywiązała się gwałtowna strzelanina. Ryknęły ciężkie baterie naszej połowej artylerii i pociski, jak stado piekielnych ptaków, szumiąc nad głowami, rozrywały się gdzieś na liniach bolszewickich.

Nasi z zaczęym ucorem pełzali naprzód. Nagle runęło wszystko z głośnym okrzykiem. Długa linia piechoty ruszyła do ataku, zachwiała się szyki bolszewickie, ucichła strzelanina i przeciwnik, pozostawiając dużą ilość broni, ratował się sromotną ucieczką. Tak to po raz pierwszy spisał się w boju pułk Suwalski, który w niedługim czasie stał się postrachem bolszewików.

Najpierw socyalistą, a później zdrajcą i mordercą!

W celi więziennej mordercy cara Mikołaja a.

Jeden z dziennikarzy francuskich opisuje swoją wizytę w celi więziennej warszawskiej cytadeli, w której siedzi, aresztowany niedawno przez władze polskie, jeden z morderców cara, Polak, nazwiskiem Pośrednicki.

Historia życia tego człowieka, którą w krótkości opowiedział owemu dziennikarzowi oficer żandarmerii polskiej, oprowadzający gościa francuskiego po cytadeli, jest równie fantastyczna, jak okropna.

Posłuchajmy więc tego opowiadania, które nam udowodni, do jakiego upadku i zezwierzęcenia dojść może człowiek, jeśli nie ma on żadnych ideałów, oprócz chęci zysku.

Mając lat 16, w roku 1905, Pośrednicki należał do „bojówki“ polskiej partii socyalistycznej. Wkrótce przystąpił do „ochrany“, gdzie zdobył sobie pozycję, zdradzając i wydając katom carskim swych dawnych towarzyszy.

Trochę później, w Łodzi, Pośrednicki sam stał się katem. Według dokumentów „ochrany“, wykrytych przed niedawnym czasem, ten olbrzym, o muskulaturze atlety, wydał na śmierć, w ciągu jednego roku, około 50 bojowników wolności i patriotów.

Zbrodnia — tym razem znow wyływająca z namiętności — popełniona na osobie żony jednego z jego kompanów, zmusiła go do ucieczki z Warszawy. Ulokował się wtedy w Tomsku, na Syberii, gdzie pełnił funkcję posługacza w jednym ze szpitali wojskowych. W szpitalu tym stał się „fabrykantem chorych“. Specyalność ta polegała w Rosyi na amputowaniu rekrutem — oczywiście za wynagrodzeniem — dwóch palców prawej ręki, albo też na przekłócaniu im bębna w uszach.

Praktyki te wydały się i Pośrednickiego aresztowano. Pierwsza jednak rewolucya, otwierając wrota więzień, wróciła mu wolność, podobnie jak wielu innym zwykłym zbrodniarzom.

Pośrednicki nie długo pozostawał w bezczynności. W październiku 1917 roku udało mu się pozyskać zaufanie jednego z rosyjskich lekarzy wojskowych, mianowicie doktora Skriabina. Pewnego wieczoru zwałił on go nad brzegi Newy, zamordował, a zawiadnąwszy wszystkimi jego papierami lekarskimi, wrzucił ciało zamordowanego do rzeki.

Zaopatrzony w dokumenty doktora Skriabina, rozpoczął Pośrednicki nową egzystencję. Legitymując się papierami zamordowanego doktora, ofiarował Pośrednicki swą służbę Czerwonemu Krzyżowi.

Podstęp ten wkrótce byłby zdemaskowany, ale wybuchła właśnie rewolucya bolszewicka, która wstrząsnęła Rosyą od góry do dołu. Pośrednicki-Skriabin umiał szybko znaleźć drogę do instytutu Smolnego i w parę tygodni stał się mężem zaufania rządu sowieckiego, który delegował go jako agenta swego do „naszwyczajnego nadzoru“ nad rodziną carską.

W tym właśnie charakterze asystował przy egzekucyi rodziny carskiej i własną ręką spisał protokół zejścia. Rola jego w tym względzie została stwierdzona. Rząd moskiewski postanowił inaczej wyasykać jego usługi. Ze względu na stosunki Pośrednickiego Skriabina z kołami konspiracyjnymi Warszawy, postanowiono go wysłać do Warszawy, jako kierownika propagandy komunistycznej.

Pośrednicki więc, który był komisarzem bolszewickim w Mińsku, nie opuścił tego miasta z obwilą wkroczenia do Mińska wojsk polskich. Wkrótce potem znalazł się on w Warszawie i stanawszy przed komisją, stwierdzającą stan zdrowia, wyraził życzenie wstąpienia do wojska polskiego w charakterze lekarza wojskowego.

W oczekiwaniu na uwzględnienie swej prośby, prowadził w Warszawie „szczerbi żywor“, wydając każdego wieczoru tysiące marek.

Byli koledzy z polskiej partii socyalistycznej rozpoznali go i w pewnej eleganckiej restauracyi w trakcie szampanowania, został on aresztowany.

Zrewidowano go i znaleziono na nim koszule, która była własnością cara.

— To moja pamiątka — oświadczył organom władzy siedzącej.

Pośredniczek, który przysłuchiwał się temu oświadczeniu, mimo, że zdawał się nie interesować wcale rozmową, wzruszył ramionami i zwracając się do dziennikarza francuskiego, oświadczył:

— Napisz pan w swoim dzienniku, że pragnę wrócić do Rosji i być tam sądzonym. Mam tam swą żonę, którą przekładam ponad posiadaną tutaj... narzeczoną!

Na takich oto osobnikach opierała Polska Partya Socjalistyczna swoje istnienie! Czy mając takie „podpory“, mogła ona zdziałać coś dobrego? Czy zbrodniarz w rodzaju Pośredniczek, który morduje, rani, zabija, który dla zysku zdradza swoich towarzyszy partyjnych, może służyć jakimś ideałom?

Przyznacie, czytelnicy, że osobliwa to partya, która sobie takich współpracowników dobiera! Taka partya nie może sobie rościć prawa do naszego zausznia.

STRASZNE CYFRY.

Ostatni biuletyn kopenhaskiego towarzystwa badań następstw socjalnych wojny zawiera cyfry przerażające.

Stwierdzono, iż Europa od r. 1914 do połowy 1919 straciła przeszło 35 milionów ludzi. — W kalkulację tę nie wciągnięto kilka mniejszych państw, jak Portugalie, Grecję i Czarnogórę, jakoteż obszarów Turcji europejskiej i krajów neutralnych, państw skandynawskich, Holandji i Szwajcarii. Skutkiem tego w rozwoju liczby ludności nastąpił zastój.

Całkowita liczba ludności Europy do końca 1913 r. do połowy 1919 spadła z 401 milionów na 380, a to 187 milionów płci męskiej, a 202 płci żeńskiej.

Z całkowitej straty przypada 20 milionów na zmniejszoną liczbę narodzin, a 15 milionów na wzrost śmiertelności.

Prawie 10 milionów ludzi padło na polu walk.

Na 1000 osób płci męskiej przypada teraz 1090 kobiet, zamiast 1026. Przewyżka kobiet podskoczyła z 52 milionów na 15 milionów.

Wzrost śmiertelności skutkiem krwawych strat pochłonął w pierwszej linii najsilniejsze i do pracy najzdolniejsze roczniki męskie. — Liczba mężczyzn w wieku poborowym spadła o 12 proc.

Dalsze miliony z tych, którzy wrócili z wojny, są kalekami.

Skutkiem tego po większej części zniszczone zostały najlepsze siły robocze narodów europejskich.

Całkowitą stratę w ludziach we wszystkich częściach świata obliczają na przeszło 40 milionów, z tego zginęło podczas wojny 12 milionów.

KALENDARZ FIGIARZA
NA ROK 1920

Jest jęz. polski i francuski. Znajdziesz go pod adresem: Adm. „Niewiasty Katolickiej“, Kraków, Wielopolska 8

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dzień	dzień	Rzymsko-kat.
7	Niedziela	Tomasza z Akwinu
8	Poniedziałek	Jana Bożego
9	Wtorek	Franciszki Rzymianki
10	Środa	† 40 Męczenników
11	Czwartek	Konstantego, Pelagii
12	Piątek	† Grzegorza W.
13	Sobota	† Krystyny, Nicei

Częściowa zwyżka taryf kolejowych. Jak wiadomo ogłosiło Ministerstwo kolei swego czasu, że od 1 marca b. r. podniesie obowiązujące taryfy osobowe i towarowe. Ostatnio zaszły okoliczności, które skłaniają Ministerstwo do przekroczenia granicy, jaką sobie w sprawie podwyżki taryf osobowej pierwotnie zakresliło. Ministerstwo kolei żelaznej zmuszone jest przystąpić w porozumieniu z Ministerstwem skarbu i Ministerstwem przem. i handlu do podwyżki cen biletów osobowych z dniem 1 marca b. r. na kolejach okręgu warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego o 100 procent. Jedynie tylko oświada za bilety pierwszej klasy w okręgu poznańskim, która i dotąd była bardzo wysoka podwyższona zostanie o 50 proc. W okręgu kolejowym radomskim i okręgach małopolskich nastąpi podwyżka o 20 procent.

DO SPISZAKÓW I ORAWIAKÓW. Urodzonym na Spiszu i Orawie przypomina Komitet prebisytowy spisko-orawski w Nowym Targu Rynek 4, obowiązek zgłaszania swych adresów celem przesłania im odpowiednich formularzy.

Wydatki połączone ze spełnieniem prawa głosowania powiesie Komitet. Przełożonych gimn. i wychowawstwo i nauczycielstwo uprasza komitet o wyszukiwanie i zgłaszanie dotyczących osób.

TYLKO 2493 BEZROBOTNYCH W GALICJI.

Według urzędowego sprawozdania z 10 lutego liczba bezrobotnych w Galicji wynosiła zaledwie 2493 osób a z zapomóg rządowych z tego tytułu korzystało tylko 115 osób.

W okręgu warszawskim natomiast gdzie przężalictwo bardziej niż u nas kwitnie korzystało z zapomóg 36.6y3 na ogólną liczbę bezrobotnych 52.642 a w okręgu łódzkim zniszczonym przez rządy Niemców na 5 milionów rubli, korzystało z zapomóg 70.642 na blisko 99 tysięcy.

Są to straszne cyfry! A składają się na nie z jednej strony zrujnowanie fabryk przez Niemców, którzy też za straty wynikłe z tego winni Polakom zapłacić, a z drugiej niemożność i próżniactwo części robotników, którzy wolą brać zapomogi niż iść skarb państwa, niżeli pracować!

DZIECKO O DWÓCH GŁOWACH. „Agentka Americana“ donosi że we wsi brazylijskiej Rio Sogundo urodziła pewna kobieta dziecko o dwóch głowach. Jedna głowa jest zupełnie normalna, druga posiada oko na środku czoła. Lekarze posiadają nadzieję utrzymania potworka przy życiu.

CHŁOPI POLSCY — ULANOM. XIII pułk ulanów podając do „Gońca Mińskiego“ fakt niżej opisany i godny uwagi, prosi o zaznaczenie głębokiej wdzięczności.

Na Nowy Rok pułk 13. miał rzadkich a niespodziewanych gości: trzech delegatów starszych włościan z pow. Gostyńskiego z podarunkami świątecznymi a więc różne solidne prowizye, po 2 funty kielbasy na każdego i nową bieliznę zakupioną za 30.000 marek. Nastrój owych włościan był pełen entuzjazmu dla zwycięskiego pułku, do którego — według ich słów — z trudem dotrzeć mogli aż z Warszawy, tak dalece na wschód i czoło frontu wysunął się pułk 13. W przemowie swej jeden z nich zaznaczył: „My chcemy Polski od morza do morza, wy ją bronicie tak dzielnie, więc naszym serdecznym obowiązkiem jest o was pamiętać, a waszym — strzedz jej granic, lub zdobywać dalej!“ Żołnierze prezentowali broń, oddali wszelkie honory i gorąco podejmowali tych dzielnych obywateli kraju.

ROSYSKA KSIĘŻNICZKA KELNERKA. W Szwajcaryi bawi obecnie, jak zresztą i w całej zachodniej Europie, wiele osób z naidystygowańszego towarzystwa rosyjskiego, hrabiowie i księżęta, którzy dzięki bolszewikom zostali zupełnie doprowadzeni do ruiny. To też te wykwintne panie, które były dawniej otoczone rojami sług i największym zbytkiem, obecnie poszukują zajęcia jako guwernantki i damy do towarzystwa. Jedna z nich przyjęła nawet miejsce kelnerki w pewnej paryskiej kawiarni.

Katujemy Podkamień!

Te „druga Częstochowa“... na kresach wsc. odnich;
 Te cstoje i ognisko polskości w zagrożonej od wy-
 narodowienia dzielnicy;
 Te twierdzą obrządu rzym-kat. tak drogiego — dla
 serca polskiego ludu;
 Te drogą pamiątkę — religijno-narodową — rękoma
 licznych pokoleń — i wieków wzniesioną;
 Te chlubę i ozdodę — naszych świątyn i ołtarzy;
 Ten wspaniały pomnik — starożytnej naszej — chrze-
 ścijańskiej kultury;
 Ten prawdziwy relikwiarz — dawnej świętości i
 chwały Narodu;
 To sławne z wieków — miejsce pielgrzymek — całej
 Polski — Litwy i Rusi;
 To miejsce odpustowe N. Maryi P. — niezliczonymi
 po dzień dzisiejszy cudami i łaskami Jej miłosierdzia —
 słynące;
 To najczcowniejsze Sanktuarium — Najśw. Maryi
 P. Różańcowej!!..
 Bracia i Siostry w Chrystusie!
 Wesła — zwastuje Wam nowinę: Odbudowa świą-
 tyni Maryi w Podkamieniu — już zaczęta!.. Pracują nad-
 nią — rzemieślników ręce, pracują głowy — uczonych,
 zdolnych architektów!.. Niechże tedy i serca Wasze zacne
 otworzą się — i niechaj z głębin swych — przydadzą coś-
 kolwiek — ofiarnie, do tego — zbrojnego dzieła odbudowy!..
 Cudowna Maryja podkamieńska — nie pogardzi najmniejszą
 choćby — Waszą ofiarą, — wynagrodzi, pocieszy!
 Ofiary składać można — w każdym klasztorze domi-
 nikańskim.
 Przyjmuje się również — złote i srebrne przedmioty
 pierścienie, medalionki, spinki — i t. d. —
 Bracia i Siostry w Chr. P. i Przyczynicie się choć w
 części: — do wielu-krociowych kosztów odbudowy kościoła
 w Podkamieniu!
 Naprzód Wam — Najserdeczniejsze — Bóg zapłać!..
 Nie zapomniy o Was — nigdy we Mszy św. i na-
 szych modłach!
 Klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu koło Brodów.

Dom
 z ogrodem stodołą
 i 3 i pół morga pola
 przy gościńcu jest do
 sprzedania. — Wiado-
 mość: Tomasz SALA,
 Mogilany k. Krakowa.

Fisharmonia
 amerykańska
 do sprzedania u
 Leona Zmory
 w Grzymałowie

NADESLANE.
Adwokat krajowy
Dr Teofil Więciaw
 Kraków, plac Marjański 1.

Bracia Włościanie! W każdej wsi, gdzie macie **Wasze Kółko rolnicze**
 Waszą kasę Raifeisena **powinniście mieć**
 Waszą Asekuracye a ta jest

„WISŁA“

LUCCHIO TORAZYSINO wziętych ubezpieczeń we **LWOWIE**
 przez czas wojny w **NOWYM SĄCZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj
INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyre-
 kcy „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Mimo szalonej drożyzny



Zegarok nielowy kieszonki z kieszonkiem kor. 160—, Białezy lub stalowy płaski cyferblat Rom. z metalowym, cyferblatem koron 250— z ramsam z werkiem, ankorowym na kamienie kor. 250— Stalowy damski na rękę koron 290—. Srebrny damski kryt. na kamienie K 35— Budzik k. 180— ten sam z werkiem



przedwojennym 250 koron. Sienienny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor. 250— srebrne tańc. męskie od kor. 0— i wyżej, amerykańskie duble, tabaczkarski kawalerskie po kor. 95. Brzozowy po kor. 45, 70, 80. Maszynki na włosów kor. 90, 120, 140—. Maszynki do samogotowania kor. 60, 120, Kamienie do brzytw kor. 10, Pas 20 K.

Harmonie ręczne za 1 register k. 90, na 2 reg. k. 140, na 3 reg. kor. 200—250. Wiedeński 1 rzędowe 40—100. Wiedeński 2 rzędowe 600—800. Skrzynce po kor. 200, 250, 400 do 600—. Smyczki po kor. 3a, 6a 80 90— Pudła do skrzypiec po kor. 80, lepsze po kor. 200—. Klawiatury bebanowe 8 kł. 250— 10 kłap. 320, 12 kłap 350—. Klawiatury akordeonowe po kor. 100, 120, 150—. Ustnie harmonijki po kor. 15— do 60—. Mandoliny po kor. 250, 300, 400—. Zaczepki k 10 to 60—. Diamenty do rzeźby szkła k. 70, 100, 140 do lustrowego kor. 150. Zegary ściennie na lancuski z piękny cyferblatami na wagi k. 60. Ameryk. duble koleżki księżycowe w rozmaitych sezonach k. 40 do 60

Wszystko za zabawką, jednokowoz o zedstek upraszam. — Towar nieodpowiedni wymienia się lub wracać nieładnie, zatem ryzyko wykł. swoje — Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 2 kor. przekazem.



Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13/17.



Dachówka „WIEK” najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły

Bacność!

Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że posiadam na składzie zamiast „Eternitu” nazwa dachówka „WIEK” taki sam kolor i rozmiar jak „Eternit”. Dostarczam każdemu żadaną ilość. Dostawa dachówek F. Trębacz i Ska w Karłowicach poczta stacya Trzebinia.

NASZE ROLNICTWO

jest żywicielem iudności kraju. Każdy więc, choćby najmniejszy gospodarz powinien na własną uprawę odpowiedni obszar roli pod

Cykorie

Z korzenia cykorii uzyskuje się surowce na wyrob znanej Francka przymieszki do kawy.

Informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują z największą gotowością

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

w Skawnie, koło Krakowa.

Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachony. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dawocy nalia. Główny skład książeczek do nabożństwa dla dzieci „Solewajcio Panu”. Podreczników adoracji N. Sakramentu.

PIEŚNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek używanych przez lud polski.

Brozura ta w objętości 400 stron, zawierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe, żołnierskie i wojenne, powitane i pożegnane, wygnanców i tułaczy, wesele, damki i wiele innych.

Cena 10 K. z przesyłką pocztową 11 K.

Do nabycia w Administracji Prawdy w Krakowie.

DACHOWKA CEMENTOWA

W fabryce wyrobów cementowych w Wieliczce (obok zakładów Ekspozytury budowlanej) jest do sprzedania dachówka cementowa, dwufletowa, doskonale na dachu kryjąca z przeszlorocznych zapasów — przełożonej niż obecnie — po jednej koronie za sztukę.

Nowe postawione budynki najkorzystniej i najtaniej

Wieliczka

WIELICZKA 66

99

Wydawca: Książka Saska w Wieliczce.

Składowy i redakcyjny Księgarni Zakładowej

Dzielnica „Prawdy” ul. Stolarska 8 (przy stacji kolejowej Wieliczka Dół.)